Entuzjastyczne powitanie Adamowiczów w stolicy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, Środa 4 lipca 1934 Nr. 183

Bracia Adamowicze przylecieli do Warszawy

Warszawa zgotowała lotnikom entuzjastyczne przyjęcie

Bracia Adamowicze przylecieli!

Już na długo przed oznaczoną godziną ulice zaroiły się. Tysiące śpieszyły na lotnisko mokotowskie, by powitać zwycięzców Atlantyku. Na chodnikach zgromadzili się ci, co już nie mieli nadziei docisnąć się na lotnisko. Pragnęli ujrzeć choć przejeżdżających, jeśli nie mogli widzieć samego wylądowania.

Głowy odchylone, oczy niespokojnie szukają na niebie, wszyscy nasłuchują, czy nie słychać.

Koło 5-ej słychać szum.

Lecą!

Z tysięcy ust zrywają się spontaniczne okrzyki.

W otoczeniu samolotów zjawia się „City of Warsaw", biało-czerwono-niebieski ptak metalowy, który przeleciał nad oceanem, by z dalekiej Ameryki zawitać do Polski.

Szczęśliwi, którzy zdołali zająć miejsca na lotnisku, tłoczą się, by być jeszcze bliżej. W dalszych szeregach wspinają się na palce, podnoszą jedni drugich, by podniesiony informował stojących o wydarzeniach.

Kordon policyjny z trudem ochrania teren lądowania. Jest obawa, że lada chwila pęknie pod naporem tysięcy ciał ludzi i lotnicy nie będą mieli gdzie wylądować.

Policja z niesłychanym trudem pieszą i konna usiłuje utrzymać porządek wśród tłumów na ulicy.

Huk głosów, jak burza, targa powietrzem.

Wylądowali!

Wśród powitalnych okrzyków rozentuzjazmowanych tłumów giną głosy powitania, skierowane do braci Adamowiczów, którzy opuścili już swój samolot.

Z ust do ust ludzie podają sobie wiadomości, co się w tej chwili dzieje:

Siadają do samochodów! Ruszają! Jadą!

Samochody posuwają się wolno. Torują drogę samochody władz bezpieczeństwa, dalej przedstawiciele organizacyj społecznych, fanfarzyści, prezydjum miasta, wreszcie samochód, w którym znajdują bracia Adamowicze. Twarze rozpromienione uśmiechem, kłaniają się ludziom, krzyczącym, wymachującym rękami i kapeluszami.

Korowód samochodów zdąża przez Śniadeckich, Marszałkowską, Królewską, pl. Marszałka, Wierzbową, na pl. Teatralny, dosłownie nabity ludźmi. Niema prawie wolnego skrawka miejsca.

Przez megafony rozlegają się krótkie przemówienia, na które tłum odpowiada burzliwemi radosnemi okrzykami.

Przemawiał p. prezydent miasta Ołpiński, ambasador Stanów Zjedn. p. Cudahy i przedstawiciele lotnictwa.

Po odegraniu szeregu hymnów prezydent m. Warszawy wręczył braciom - lotnikom honorową oznakę miejską na wstędze.

Kiedy bracia Adamowicze ukazali się na balkonie rady miejskiej — okrzykom nie było końca.

W sali rady miejskiej odbyło się następnie zebranie towarzyskie, poczem miasto podejmowało lotników lampką wina.

Bracia Adamowicze udali się następnie na dobrze zasłużony wypoczynek do hotelu Europejskiego, by wieczorem wziąć udział w wieczerzy, urządzonej przez miasto i Aeroklub.

DLACZEGO NIE NADLECIELI ONEGDAJ?

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym — Warszawa czekała późno w noc na lotników. Niestety, nie przylecieli.

Szereg depesz, któreśmy otrzymali w nocy, wytłumaczyło przyczyny chwilowego zawodu.

W BRANDENBURGJI WYLĄDOWANIE

BERLIN. (P.A.T.). Korespondent P. A. T. w Berlinie — pierwszy dziennikarz zagraniczny w Niemczech, który nawiązał bezpośredni kontakt z braćmi Adamowiczami w miejscu ich lądowania — odbył koło godz. 2.30 w nocy rozmowę telefoniczną z jednym z lotników polskich.

Samolot wylądował wpobliżu Nedlitz — Thiemendorf na wolnem polu na wschód od miasteczka Krossen w Marchji Brandenburskiej.

Adamowicz oświadczył, że zdecydowali się na lądowanie wskutek braku benzyny. Lądowanie odbyło się bez trudności. Aparat zupełnie nie ucierpiał. Lotnicy chcieli po wylądowaniu wysłać telegram do Warszawy, ale strażnik miejscowy oświadczył, że uczyni to sam, nie pozwoliwszy im odchodzić od aparatu.

Przyjęcie, jakiego doznali na miejscu było niezwykle uprzejme. Początkowo mieli zamiar pozostać przez całą noc przy aparacie, jednakże na naleganie ze strony naczelnika gminy, udali się do jego domu, gdzie przyjęto ich bardzo gościnnie.

Obaj lotnicy oświadczyli, że z ogromną radością czekają chwili, gdy samolot znajdzie się nareszcie nad ziemią polską. Dziękowali ze wzruszeniem za zainteresowani się nimi. Wyrazili radość z tego powodu, że dziennikarz polski w obcym kraju u granic Polski witaski jest pierwszym, który w obta ich w języku ojczystym.

Podczas rozmowy lotnicy zaznaczyli, iż do wyruszenia w dalszą drogę potrzebują 20 galonów benzyny, której obiecał im dostarczyć naczelnik gminy.

NOC W LEŚNICZÓWCE

Korzystając z gościnności miejscowych władz, bracia Adamowicze spędzili noc na t. zw. leśniczówce Crossen u sołtysa i leśniczego Freesego, który zaopiekował się nimi w sposób bardzo serdeczny.

Bracia Adamowicze wystartowali do Warszawy o godz. 9.15. Start odbył się bez trudności. Aparat wkrótce wzniósł się na znaczną wysokość.

WYLĄDOWANIE W TORUNIU

O godz. 11.20 bracia Adamowicze wylądowali w Toruniu. Swój lot do Warszawy byli zmuszeni przerwać z powodu pęknięcia przewodu benzynowego.

Bracia stwierdzili w drodze drobne uszkodzenie w przewodzie benzynowym. Skierowali się oni ku Toruniowi i wylądowali na lotnisku 4 p. l. Mechanicy wojskowi natychmiast naprawili uszkodzenie.

Po naprawieniu uszkodzenia bracia Adamowicze odlecieli natychmiast w dalszą drogę do Warszawy.

O godz. 16.10 bracia Adamowicze odlecieli z Torunia, odprowadzani przez 6 samolotów wojskowych. Trzy samoloty wróciły z połowy drogi do Torunia, tak, że do Warszawy bracia Adamowicze lecieli w asyście trzech samolotów.

Lotnicy przyjęci byli przez korpus oficerski 4 p. lotn. Po obiedzie nastąpiła dekoracja honorowa odznaką 4 p. lotn., następnie prezydent miasta Bolt podejmował lotników w dworze Artusa lampką wina.

Po krótkiem przemówieniu powitalnem prezydent miasta Bolt wręczył lotnikom album pamiątkowy oraz medale pamiątkowe m. Torunia.

Samolot „City of Warsaw" został dokładnie zbadany przez mechaników, oczyszczony i jest w zupełnym porządku.

Lotnicy odlecieli z Torunia, żegnani entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Bracia Adamowicze po wylądowaniu w Toruniu, wręczyli por. Barskiemu odznakę ambasady polskiej w Ameryce, wybitą specjalnie dla pierwszego Polaka, którego spotkają lotnicy w Polsce.

W czasie oczekiwania na lotników w radzie miejskiej jeden z naszych sprawozdawców zawarł ciekawą znajomość. Oddajemy głos naszemu sprawozdawcy.

Magistrat udekorowany wspaniale; łopocą chorągwie o barwach narodowych, mury zaś przystrojone są girlandami zieleni.

Wnętrze gmachu zalewają potoki światła, schody wysłane dywanami i ozdobione kwieciem.

W jednej z sal oczekują na zdobywców Atlantyku ich kuzyni. Są to państwo Fijołek. Nasz współpracownik nawiązuje z nimi rozmowę.

— Rodzony mój brat — mówi pani Fijołkowa — ma za żonę rodzoną siostrę braci Adamowiczów. Józef Adamowicz był u nas w Warszawie w roku 1926 i wówczas to trzymał naszego syna do chrztu św.

Chrześniak Józefa Adamowicza liczy obecnie lat 9 i nosi imiona Waldemar Józef.

Z dalszej rozmowy dowiedzieliśmy się, że p. Fijołek mieli pierwotnie zamiar przywitać swych powinowatych na lotnisku, na Okęciu, wobec jednak olbrzymiego ścisku przybyli do ratusza, oczywiście z wiązanką żywego kwiecia.

Nowa fala teroru hitlerowskiego

(Patrz strona druga)

Burza i powódź w Warszawie

Po kilku dniach upalnych, onegdaj o godzinie 11-ej min. 15 przeszła nad śródmieściem Warszawy gwałtowna burza z ulewnym deszczem, przypominającym oberwanie się chmury. Potoki wody deszczowej nie mogły pomieścić się w kanałach burzowych, wskutek czego woda zaczęła wypływać przez wierzch kanałów.

O sile wody świadczy fakt, że na ul. Sienkiewicza (wprost ul. Zgoda) woda uniosła dużą żelazną pokrywę burzowca, do którego w porze zimowej jest wrzucany śnieg. Wskutek tego w tym punkcie miasta zostały zalane sutereny, piwnice i inne dolne lokale: przy ul. Sienkiewicza 12-14, Moniuszki 11, „Bar pod Wiechą", „Smok" (paszteciarnia), „Era" (składy magazynów radjowych).

„ADRIA" ZAMIENIONA NA ADRIATYK...

Nadto przy ul. Moniuszki *10*, woda na pół metra zalała cały dancing, kuchnię, magazyn, toaletę, garderobę i kabinę elektromechanika „Cafe Adria". Dyrekcja wspomnianego zakładu zorganizowała niezwłocznie akcję ratunkową, używając do tego całą służbę, która w ciągu trzech godzin wodę usuwała. Zniszczone zostały częściowo dywany. W czasie akcji służby na miejsce przybyła motopompa I oddziału straży, lecz udziału w akcji nie brała.

Dziwić się należy wielce, że w tak nowocześnie urządzonym gmachu, którego budowa kosztowała 8 miljonów złotych, mogła wyniknąć powódź. Dyrekcja wspomnianego gmachu przypuszcza, że odpowiedzialność za powódź ponoszą: kierownik budowy, arch. inż. Edward Eber, oraz firma „Instalator", prowadząca roboty wodociągowo - kanalizacyjne. Na szczęście w czasie powodzi dolny lokal był pusty.

POWÓDŹ W INNYCH LOKALACH

Również na pół metra zalane zostały: magazyn w cukierni Antoniego Blikiego (Nowy Świat 35), gdzie straty, wskutek zniszczenia towarów i materjałów do pakowania wynoszą 500 zł. Wodę usunęła służba, złożona z 30-tu osób.

Również została zalana dolna sala dancingu w cukierni tureckiej „Bosfor" (Nowy Świat 37). W pałacu Edwarda hr. Raczyńskiego (Krak. Przedmieście 5) woda na pół metra zalała sutereny, gdzie mieszczą się kuchnia, śpiżarnia, pralnia, oraz składy opałowe, należące do min. Spraw Zagranicznych, Józefa Becka. Na miejsce przybyła motopompa II oddziału straży, która pracowała tam około 2-ch godzin. Woda nie wyrządziła żadnych strat.

Poza tem zalane zostały: kuchnia akademicka (Koszykowa róg Chałubińskiego), sutereny tow. wydawniczego „Bluszcz" (Solec 87), oraz prywatne mieszkania w suterenach i piwnice przy ul. Nowy Zjazd 1, Górnośląska 22, Solec róg Tamki, Szczygla 1 i Browarna 12.

Na miejsce powodzi oprócz straży wyjechały pogotowia inspekcji wodociągów i kanalizacji, którego tabor robotników usuwał grożące niebezpieczeństwa.

Zaznaczyć należy, że na krańcach miasta, jak np. na Woli, padał zaledwie drobny deszcz, dzięki czemu wiadukty na ul. Górczewskiej, na Wolskiej i na Żoliborzu nie były zalane i tramwaje kursowały normalnie. W śródmieściu padło również kilka piorunów, lecz na szczęście obeszło się bez wypadku.

Echa procesu bankiera - oszusta

Wydział VIII Karny Sądu Okręgowego rozpatrywał na posiedzeniu gospodarczem podanie wniesione przez obywatelkę szwajcarską Emilję Gouglerową, która była oskarżona w głośnej sprawie bankowej Stanisława Kwinty i została uniewinniona przez Sąd Okręgowy.

Jak wiadomo, w czasie śledztwa przeciwko bankierowi władze sądowe zasekwestrowały złote monety wartości blisko 30.000 złotych. Wśród kolekcji tej znajdują się niezwykle cenne okazy numizmatyczne. Już w czasie śledztwa Gouglerowa utrzymywała, że monety te stanowią jej własność. Obecnie po zapadnięciu wyroku uniewinniającego wystąpiła ona o wydanie jej tych monet.

Podania nie uwzględniono.

Nowa fala teroru hitlerowskiego

Nieustanne egzekucje i tajemicze „samobójstwa“

Prasa francuska obszernie omawia wydarzenia w Niemczech. Twierdzi, że śmierć gen. Schleichera była spowodowana przedewszystkiem obawą, by Schleicher nie sięgnął po władzę.

Stłumienie rewolty jest zwycięstwem Reichswehry — pisze jeden z dzienników francuskich. — Hitler zachował tylko pozory władzy, a jest więźniem Reichswehry. Władcą jest Goering. To też zanim Niemcy powrócą do formy cesarstwa, ku której zdążają, zajdzie jeszcze wiele wydarzeń.

PREMJER PRUSKI GOERING ROZKAZUJE

BERLIN (PAT) — Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, otrzymanych od kanclerza Hitlera w obrębie grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja, premjer Goering wydał szereg rozkazów do podległych mu formacyj.

Goering zapowiada bezwzględne i surowe karanie za krytykę doraźnych egzekucyj, przeprowadzanych z nakazu wodza, oraz za próby dyskutowania rozkazów lub działalności Hitlera, względnie upoważnionych przez niego przywódców ruchu i organa państwowe.

Wydany dla S. A. urlop ma być w całej rozciągłości utrzymany, przyczem szturmowcom wzbronione jest w tym okresie noszenie mundurów. Noszenie sztyletów honorowych zakazane zostaje w ogólności aż do wydania dalszych zarządzeń.

Wszyscy dowódcy S. S. włącznie do dowódcy chorągwi (kompanja złożona z 200 osób) mają pozostawać aż do odwołania w miejscach swego zamieszkania. Rozkazy służbowe wydawane będą osobiście.

Straż sztabowa grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja oraz przywódcy sztabu tej grupy pozostają z nielicznemi wyjątkami w aresztach. Szczegółowe śledztwo ma ustalić czy działali świadomie, czy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Zwoływanie zebrań formacyj chociaż by tylko w celu uświadamiania ich członków w duchu prorządowym jest zabronione.

Dowództwo komisaryczne nad wyższą grupą S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja objął z nakazu konclerza Hitlera przywódca S. S. gen. żandarmerji Kurt Daluege.

DALSZE EGZEKUCJE

LONDYN (PAT) — W godzinach porannych odbyły się w Berlinie dalsze egzekucje, m. in. miano rozstrzelać pewną ilość funkcjonarjuszy policji. Von Papen został zwolniony, ale nie wolno mu opuszczać mieszkania. Krążą pogłoski o samobójstwie dwóch adjutantów v. Papena. (Reuter).

Według pogłosek, mieli popełnić samobójstwo z otoczenia wicekanclerza Papena — szef prasowy von Bose i adjutant Papena von Tschirschky.

PODNIECENIE W BERLINIE

W Berlinie panowało wczoraj również wielkie ożywienie, zwłaszcza w starem centrum miasta, w okolicy Wilhelmstrasse. Miejsce przed gmachem kancelarji Rzeszy było strzeżone przez policję i S. S. Na placu Wilhelma gromadziły się olbrzymie tłumy.

W południe kanclerz Hitler zjawił się w towarzystwie gen. Litzmana i ministra spraw wewnętrznych dr. Fricka w oknie 1-go piętra gmachu kancelarji Rzeszy. Tłumy urządziły Hitlerowi wielką owację, śpiewając hymny narodowe.

W tej chwili wśród dźwięków orkiestry przemaszerował przez Wilhelmstrasse oddział Reichswehry, pełniący służbę przed poszczególnemi budynkami publicznemi. Kanclerz podniesioną ręką witał maszerujących żołnierzy.

ROEM NIE CHCIAŁ SIĘ ZABIĆ, WIĘC GO ZASTRZELILI

BERLIN (PAT) — Wiadomości o śmierci b. szefa sztabu szturmówek Roehma zostały obecnie ze strony urządowej potwierdzone: Wczoraj o godz. 19,40 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

„Byłemu szefowi Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony.

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, iż przyczyną rewolty w Berlinie była przewidziana drakońska reorganizacja oddziałów szturmowych, która miała rozpocząć się 1 sierpnia po upływie urlopów, udzielowych członkom szturmówek.

Hitler, Goering i Goebbels konferowali całe popołudnie w ministerstwie propagandy.

Dwa specjalne pociągi ze szturmowcami wyjechały z Monachjum do Berlina. Sztylety, w które uzbroił ich Roehm, zostały im zabrane bez żadnych wyjaśnień.

Oświadczenie, iż zbuntowani byli w kontakcie w jednem z mocarstw spowodowało, iż policja przeprowadziła rewizje w domu pewnej osobistości, która odgrywała ważną rolę w ruchu separatystycznym Nadrenji.

Mimo pogłosek ustalono, iż August Wilhelm, syn ex-kajzera nie miał nic wspólnego z rewoltą.

W danej chwili Hitler i Goebbels są całkowicie panami sytuacji i nie należy oczekiwać żadnej kontrakcji.

Międzynarodowa nagroda

Na ogólnem dorocznem zebraniu Francuskiego Towarzystwa Astronomicznego laureatem międzynarodowej nagrody z astronautyki ogłoszony został inż. A. J. Steinfeld za cenne rezultaty osiągnięte w studjach z dziedziny podróży międzyplanetarnych.

29-letni łodzianin przedstawił w roku bież. francuskiej Akademji Nauk oryginalne przyczynki do astronuatyki, stanowiące pierwsze komunikaty Akademji z tej dziedziny.

W swojem nader ciekawem dziele, zatytułowanem „Initiation a la Cosmonautique“, którego główne zagadnienie nakreślił był w grudniu ub. r. w Obserwatorjum Warszawskiem, a w maju r. b. na Sorbonie paryskiej, młody uczony dochodzi do wniosku, że istniejące projekty rakiet kosmicznych mogą być znacznie uproszczone, a zatem o wiele łatwiejsze do zrealizowania. Rozwiązuje on również z powodzeniem cały szereg problemów z astronautyki, m. in. sygnalizacji międzyplanetarnej, ustalania drogi przebytej w próżni i t. d. Nawet, jeżeli chodzi o czysto teoretyczną możliwość osiągnięcia gwiazd rezultaty jego są również optymistyczne.

Inż. A. I. Steinfeld jest trzecim zkolei laureatem Międzynarodowej nagrody Astronautycznej od czasu jej ufundowania w r. 1928 po prof. H. Oberth'cie i dr. P. Montagne'u.

Zgon budowniczego

pierwszego drapacza chmur

W Anglji zmarł wybitny architekt amerykański, Cass Gilbert, który pierwszy postanowił wydobyć maksimum użyteczności z niewielkich terenów, jakiemi dysponowali właściciele placów w New Yorku i wybudował pierwszy drapacz chmur, słynny Woolworth — Building. Gilbert zdobył sławę i stał się oficjalnym architektem Stanów Zjednoczonych. W wielu stanach powierzano mu budowę gmachów rządowych. Ostatniem jego dziełem była konstrukcja mostu George Washington nad Hudsonem w New Yorku.

Witamina C decyduje o zwycięstwie

Dopiero w ostatnich czasach wykryty został wpływ witaminy C na zdrowie człowieka. Jej nieobecności w pożywieniu przypisują uczeni powstanie szkorbutu. **Witamina C znajduje się w większej ilości w młodych jarzynach, dalej w młodych kartoflach, w cytrynach, pomarańczach, pomidorach, malinach, poziomkach, jabłkach, gruszkach. Z produktów zwierzęcych najwięcej tej witaminy zawiera mleko, niewiele jest w mięsie, wątrobie, nerkach.**

Lekarz monachijski, dr. E. Vogt stwierdził na podstawie doświadczeń, iż witamina C wywiera jednak wpływ nietylko na stan zdrowia dorosłych, lecz i na żywotność płodu w łonie matki oraz noworodka. Badania dr. Vogta doprowadziły do wniosku, że niedostateczna ilość witaminy C czy to w pożywieniu podawanem brzemiennej, czy też z mlekiem matczynem, oddziaływa wręcz ujemnie na rozwój i zdrowotność płodu, ewentualnie noworodka. **W konkluzjach swoich posuwa się dr. Vogt jeszcze dalej, gdyż twierdzi, iż w niektórych wypadkach bezpłodność kobiety lub też naturalne poronienia zdarzają się** właśnie naskutek niedostatecznego zapasu witaminy C w organiźmie.

Pomnik szarańczy

Wiele już pomników stawiano zwierzętom. Nie licząc nagrobków ulubionych faworytów: psów, koni, kotów i t. p. pomnik krowy znajduje się w Seattl w Stanach Zjednoczonych, pomnik świni w parku lorda Mount-Edgenmbe w Plymouth i pomnik białego królika w Llandudno (Anglja). Ostatnio **mieszkańcy Aabama** (Stany Zjednoczone) postanowili wybudować pomnik... szarańczy. Od lat szarańcza niszczyła ich zbiory i zrozpaczeni rolnicy z takim zapałem walczyli ze szkidnikami i pracowali na roli, że zbiory ich powiększyły się 10-krotnie. W ten sposób nieprzyjaciel zdobył **sobie prawo do wdzięczności.**

Ludzie spragnieni

(S. F.) Do sklepu p. Motla Hirszbajna weszło dwóch panów. Stanisław Kozik i Józef Klimkiewicz.

Popatrzyli ze smutkiem na samotnie stojącego za ladą kupca i ze współczuciem pokiwali głowami.

— Źle pan wyglądasz, panie handlujący.

— Rzeczywiście — zaniepokoił sie p. Motel, patrząc na podejrzanych gości. — Coś sie ostatnio źle czuje.

— A widzisz pan? To sie odrazu rzuca w oczy. Ale my pana poratujem

— Jak?

— Dasz pan nam pare złotych na wódkę, wypijem za pańskie zdrowie i bedziesz pan zdrów, jak ryba. No! Dawaj pan!

P. Motel wzruszył ramionami:

— Idźcie panowie lepiej do tego sklepu naprzeciwko. Tam właściciel jest bardziej chory. Wypijcie za jego zdrowie. Jemu sie to bardziej przyda niż mnie.

Panowie zmarszczyli brwi.

— Panie handlujący! My do pana grzecznie z dobrem sercem przychodziem, a pan sobie z nas kpisz? Radziem, nie żartuj pan!

— Kto żartuje? — przeraził sie p. Hirszbajn. — Mnie sie teraz płakać chce! Jest tyle pięknych, bogatych sklepów w Warszawie, to wy musicie przyjść akurat do mnie? Czy mnie stać, żeby dawać szanownym panom na wódke?

— Jak sie pan wyrażasz?

— Przepraszam. Szanownym panom terorystom.

— Żadne teroryści nie jesteśmy, tylko zwyczajnie ludzie spragnieni. A że nam forsy zabrakło, więc sie zwracamy o zasiłek do sfer handlowych.

— To może panowie pójdą na róg. Tam jest taki bogaty skład apteczny. On ma więcej, niż ja.

— Nie możem. Tam jest telefon. Po policję zadzwoni.

— Aha! Panowie chcą coś bez telefonu? To tu bliziutko jest mleczarnia. Słowo honoru bez telefonu.

— Iii.. Ale mleczarz silny chłop.

— Rozumiem. Panowie chcą kogoś słabego. O trzy domy dalej jest sklep galanteryjny. W sam raz dla panów. Cherlak właściciel. Dmuchnać, to sie przewróci.

— Panie kupiec! — stracili cierpliwość goście. — Dajesz pan, czy nie?

Ponieważ p. Motel wahał sie jeszcze, panowie przewrócili go, pobili i zaczeli demolować sklep.

W sądzie tłumaczyli sie, że byli pijani. Nie uratowało to ich od wyroku, skazująego na 6 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

OFIARA



Pan Hieronim Kupka z zasady jałmużny, ani żadnych ofiar nie udzielał. Ale raz w życiu zmusiły go do tego okoliczności.

Obraził bardzo sąsiada. Sąsiad zagroził sądem. Pan Kupka się przestraszył i zaczął przepraszać. Sąsiad się wreszcie zgodził na przeprosiny, pod warunkiem, że pan Krupka złoży 5 zł. na biednych.

Chcąc nie chcąc, pan Hieronim musiał sie zgodzić i nazajutrz w gazecie, w rubryce „ofiary“ ukazała się następująca pozycja:

„P. Hieronim Kupka — 5 zł. na biednych.“

Po ukazaniu się tej wzmianki pan Kupka, który dotychczas wogóle na biednych nie zwracał uwagi, zaczał sie z zainteresowaniem przyglądać wszystkim, biednie wyglądającym, ludziom.

Zaglądał każdemu biedakowi w oczy i był bardzo zdziwiony, że na żadnej twarzy nie widzi jakichkolwiek objawów wdzięczności.

— Czy te dranie — myślał — wiedzą chociaż, że 5 złotych na nich wybuliłem? Ociera się o mnie jeden z drugim i nawet nie wie, że tu ich dobroczyńca idzie!

Tego dnia, po obiedzie, pan Hieronim odebrał w pewnem miejscu dość dużą paczkę. Specjalnie ciężka nie była, ale upał doskwierał i panu Kupce nie chciało się dźwigać.

Rozejrzał sie dookoła i, widząc pod murem jakiegoś wychudłego młodzieńca, skinął na niego palcem.

— Chodź pan tu!

Wychudły młodzieniec zbliżył się.

— Coś pan za jeden? — spytał pan Hieronim. — Biedny?

— Biedny, — westchnął młodzieniec.

— To dobrze. Bierz pan te paczke. Odniesiesz mi ja pan do domu.

Młodzieniec ucieszył sie, wziął paczkę i poszli. Gdy sie znaleźli u celu, pan Kupka odebrał paczke i sięgnął do kieszeni... Ale nie po pieniądze! Wyciągnął z niej gazete.

— Widzisz bracie? — pokazał chudzielcowi, — czytaj! Dopiero wczoraj 5 złotych na was biednych dałem! Rozumiesz?.. Więc, uważasz, i mnie sie od was troche przysługi należy... Bądź zdrów.

A gdy biedak, widząc, że go chcą nabić w butelkę, wezwał policjanta i gdy policjant orzekł, że zapłata za odniesienie się należy, pan Kupka nie posiadał sie z oburzenia.

— Ja — mówił z goryczą — dla tych drani 5 złotych złożyłem, a taki nawet paczki za to nie może odnieść? Za grosz wdzięczności! *Napoleon Sadek*

130 balonów zgłoszono na wielkie zawody w Polsce

1 lipca upłynął pierwszy termin zgłoszeń do XXII Zawodów Balonowych o Puhar Gordon-Bennett'a, które odbędą się w Warszawie 23 września br.

Zestawienie zgłoszeń, które wpłynęły dotychczas do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej przedstawia się jak następuje.

Polska: 1) Kościuszko — kpt. Hynek, por. Wł. Pomaski, 2) Polonja — kpt. A. Janusz, por. Ig. Wawszczak, 3) Warszawa — kpt. Zb. Burzyński, por. J. Zakrzewski, Szwajcarja—ppłk. W. Gerber, dr. E. Tilgenkamp, St. Zjednoczone — 2 balony, Włochy —Dux, Amoroso, Piraz zoli, Belgja — 2 balony, Niemcy — 3 balony.

Większość zgłoszeń dokonano telegraficznie bez wymienienia nazw balonów, a w niektórych wypadkach i nazwisk załóg.

Wszystkie ze zgłoszonych państw, prócz Włoch, figurowały już na liście zwycięzców poprzednich Zawodów.

W ostatniej chwili wpłynęło jeszcze jedno zgłoszenie szwajcarskie. Balon „Basel" z załogą pilot — dr. E. Dietschi, prezes Sekcji Balonowej Aeroklubu Szwajcarskiego w Bazylei, — pomocnik pilota A. van Baerle.

Zawody balonów wolnych o puhar Gordon-Bennett'a posiadają już trzydziestoletnią tradycję. Zaczęły się one w roku 1905, kiedy to wydawca potężnego dziennika amerykańskiego, „New York Herald" James Gordon Bennett ufundował nagrode 50.000 franków dla sportu balonowego. Z pieniędzy tych kupiono puhar imienia ofiarodawcy i wyznaczono trzy nagrody pieniężne po 12.500 franków dla zwycięzców w zawodach balonów wolnych.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Paryżu. Odtąd odbywają się one corocznie, do roku 1913 włącznie. Po wojnie zostały wznowione w roku 1920 i z wyjątkiem roku 1931 odbywają się stale przy licznym udziale najróżniejszych państw. Najwięcej zwycięstw odnieśli dotychczas Amerykanie (10) i Belgowie (5).

Zwycięzcą zawodów zostaje ten pilot, który przeleci balonem wolnym największą przestrzeń w linji prostej od miejsca startu do miejsca ladowania.

Aeroklub, w którego barwach leciał zwycięzca zdobywa puhar na jeden rok, poczem obowiązany jest do urządzenia następnych zawodów. Jeśli Aeroklub zdobędzie puhar trzykrotnie, to stanie się jego właścicielem.

Każdy Aeroklub, czyli każde państwo może zgłosić do zawodów trzy balony, o ograniczonej pojemności (2200 m. sześć.), napełnionych gazem świetlnym. Załogę każdego balonu stanowić musza dwaj piloci.

W roku ubiegłym zawody o puhar Gordon Bennett'a odbywały się w Ameryce i tam, za oceanem, przy bardzo silnej kon kurencji międzynarodowej wspaniałe zwycięstwo odniósł balon polski „Kościuszko", przebywając w ciągu 39 godzin 32 minut przestrzeń 846 mil angielskich. Załoga, kpt. Hynek i kpt. Burzyński mogą poszczycić się zwycięstwem nad tak słynnym pilotem balonowym jak W. T. van Orman, który w zawodach o puhar Gordon Bennett'a cenne to trofeum zdobył trzykrotnie.

W rezultacie zawody o puhar Gordon Bennett'a na rok 1934 odbędą się w Warszawie, dnia 23 września roku bieżącego.

Konkurs jest bogato wyposażony w nagrody pieniężne dla zwycięzców, a mianowicie:

Za zdobycie pierwszego miejsca 10.000 zł., drugiego — 7.000 zł., trzeciego 4.000 zł.., czwartego 2.500 zł., piątego 1.500 zł., szóstego 1.200 zł., siódmego 1.000 zł. i ósmego 800 zł.

Poza tem dla wszystkich uczestników zawodów przeznaczone są medale pamiątkowe.

Święto Morza w Warszawie



W dniu Święta Morza Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu przyjmował z pokładu statku wielką defiladę na Wiśle

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z czytelnikami

Kocha, ale dlaczego się nie żeni?

P. Ada z Konstancina

tak nam się zwierza ze swych trosk:

„Przed trzema laty poznałam chłopca imieniem Jurek. Podobał mi się bardzo, no i... zakochałam się. Jest b. inteligentny, przytem b. przystojny i elegancki.

Z początku spotykaliśmy się b. często. Ja go tak strasznie kochałam, a on na złość mi robił i spotykał z innemi. Nie byłam z tego powodu zła, dlatego, że ja mu dać tego nie mogłam co mogły dać inne; tylko przykro mi było, że dla tam tych więcej czasu poświęca, niż dla mnię, ale rozumiałam to — jest mężczyzną...

Spotykaliśmy się tak z soba siedem miesięcy; charaktery nasze zgadzały się, tylko to nie szczęście, że Jurek dążył, aby mnie zdobyć i więcej nic.

Wiedząc, że nic nie skorzysta, przestał się ze mną spotykać, mówiąc że „szkoda sobie psuć krew". Jak tak — to odeszłam ze łzami w oczach i już nie spotykaliśmy się. A ponieważ ja jestem też przystojna i zgrabna — mówią, że jestem typem wschodnim — przytem ślicznie tańczę i mam dwudziesty rok, więc zaczełam sie bawić, chodzić wszedzie, wyjeżdżać na różne wycieczki, nie bo jąc się, że mi może sie co złego stać, bo uważam, że jeżeli ktoś nie chce, to go się siłą nie zdobędzie.

I naraz los znów nas zetknął. Przez trzy lata nie widzieliśmy się. Redaktorze Kochany! Z jaką miłością patrzałam na niego! Myślałam, że już mi łość wygasła, a jednak kocham go nadal. Spotykam się z nim znów i znów czułe słowa, uściski, pocałunki — no, oszaleć można! Ale Jurek znów ki sam — dażv do jednego celu.

Gdy mu mówię, że nigdy się nie zgodzę, to on na to, że jeszcze poczeka — a musi mnie mieć. Tłumaczę mu, że moim największym skarbem jest cnota i że jestem dumna z tego, więc niech mi jej nie odbiera. Lecz on na moje słowa nie zwraca żadnej uwagi.

Redaktorze Kochany, jak z nim postepować, aby odsunąć od niego te złe myśli? Nie chcę być kochanka przed ślubem, chcę być uczciwa mężatka, mieć obrączkę na palcu i być szcześliwa. Chcę, żeby myślał troche poważniej, mężczyzna, który ma dwadzieścia pięć lat. Kochany Redaktorze, będę Panu b. wdzięczna, o ile Pan łaskawie udzieli mi swojej szlachetnej rady i zgóry ślicznie dziekuje."

Aby dokładnie rozważyć sprawe Pani, trzebaby mieć jeszcze kilka dodatkowych informacyj.

Przedewszystkiem, dlaczego właściwie się nie pobieracie, skoro, sadzac z pozoru, jest mi łość wzajemna?

Skierować myśli Jurka w inną strone, można tylko ....obrzydzając mu Panią, a tego Pani chyba nie pragnie? Ale dlaczego rzeczywiście nie żeni sie z Panią, skoro mu tak pilno?

Wielka rewja: „To warto zobaczyć"

(H. L.) Tytuł inauguracyjnej rewji nowej placówki — najzupełniej słuszny Warto obejrzeć: przedewszystkiem dlatego, że ceny biletów są doprawdy niesłychanie tanie, a po drugie, że za te parę groszy można zobaczyć ogromny gwiazdozbiór rewjowy Są to: Bodo, Krukowski, Sym, Mankiewiczówna, Antoszówna, Skonieczny, Makowska, Kraszewska, udało się nawet ściągnąć laureatkę międzynarodowego konkursu tańca artystycznego Janinę Leitzkównę, która popisuje się swoim „wiedeńskim" mazurkiem Szymanowskiego oraz faktycznie wiedeńskim walcem, którego w Wiedniu nie tańczyła i dobrze zrobiła, stoi bowiem na o wiele niższym poziomie od jej kreacji wiedeńskich, tak wysoko i słusznie ocenionych przez międzynarodowe jury.

Krukowski ma tym razem dobry monolog o reformach komunikacyjnych stolicy i słabsze nieco piosenki. Świetny jest też w monologu Skonieczny. Bodo natomiast jest przepyszny we wszystkiem.

Makowska, Mankiewiczówna i Sym pięknie śpiewają, a Kraszewska rozbiera się z ujmującym powabem. Akrobatyka Antoszówny cieszy się zwykłem i zasłużonem powodzeniem

---

M. G.

7197-RE 3

IV. WALKA W GABINECIE INSPEKTORA POLICJI

Na uprzejme zaproszenie Konstancja Evigny zajęła miejsce przy biurku. Nim padło pierwsze pytanie, czarująca Kocia zdołała przyszykować niezliczoną ilość przyborów kosmetycznych. Trudno było uwierzyć, że stos ten mieści się swobodnie w małej, srebrnej torebce.

Kocia pociągnęła ołówkiem po brwiach, rzęsach i ustach. Nieznacznie potarła obadwa policzki, poczem z ujmującym uśmiechem, rzekła:

— A więc słucham pana, panie inspektorze.

Gerard, strzepnał palcami, jakby odtracał od siebie natrętną muchę. Snać oswobodził się od „ciężaru", gdyż już swobodnie odezwał się:

— Przedewszystkiem proszę nam wybaczyć, żeśmy panią trudzili. Niestety sprawa jest b. pilna i w interesie pani jest, byśmy wyświetlili kilka szczegółów, związanych z tragiczną śmiercią Walla. Kiedy po raz ostatni widziała się pani z Wallem?

Konstancja pozornie była idealnie spokojna. Uważny jednak obserwator mógł spostrzec, że Konstancja z trudem panuje nad sobą i jedynie dzięki swej rutynie życiowej, potrafi panować nad nerwami.

Stwierdził to komisarz Wucki. Pragnął więc usłyszeć jakim tonem będzie odpowiadać Konstancja. Wreszcie kobieta odezwała się:

— Z Wallem widziałam się o ile dobrze pamietam, na 2 tygodnie przed jego tajemniczem zaginięciem. Dopiero później i to z gazet dowiedziałam się o strasznej zbrodni...

— A czy pani nie wiedziała o rozpaczy Walla po zjawieniu... zdrady? — zapytał Wucki.

Konstancja lekko drgnęła.

— Donoszono mi, że Wall dziwnie się zmienił — usta Konstancji drżały jak u małego dziecka, które coś spsociło i obawia się kary

— Nie przypuszczałam jednak, że Wall tak sobie wziął do serca zerwanie...

— Czy nie miała pani nigdy zatargów z Wallem? — indagował Wucki.

— Naogół żyliśmy bez wstrząsów. Coprawda Wall był zazdrosny. Urządzał mi nieraz sceny. Miłość moja do niego...

— Tak, tak — przerwał szorstko Wucki — miłość, szaleństwo i t. d. Nie odpowiedziała pani jednak, czy nie było między wami zatargów na tle finansowem.

Konstancja z minuty na minutę traciła swobodę i pewność siebie. Każdy mógł z łatwością stwierdzić, że niewiasta ta pragnęła jak najdalej być od tego ciemnego gabinetu, gdzie dwaj „chirurdzy" tak się nad nią pastwili.

Możeby zdołała wzruszyć Gerarda, który choć pod 60-ka lasy był na wdzięki kobiece. Ale tu była „robota" z Wuckim, człowiekiem twardym, zimnym, dla którego istniała w życiu jedna dewiza: „Tępić przestepców".

Od pierwszej chwili, gdy zbliska przyrzał się Konstancji, jej urózowanym policzkom i ptona cym, zmysłowym ustom, był przekonany, że ta czarująca istota maczała palce w tajemniczej zbrodni.

Może nie ona zadała śmiertelny cios swemu byłemu kochankowi, ale, że Konstancja inspirowała zabójstwo, że ona skłoniła kogoś do zbrodni, tego komisarz Wucki był pewien, że gdyby nie obecność inspektora Gerarda, zbliżyłby się do pięknej niewiasty i kładąc cieżka reke na jej pachnącem, wiotkiem ramieniu, rzekł: „Prosze nie grać komedji. Dlaczegoś go, dziewko, zamordowała?

Do takiej sytuacji jednak nie doszło. W trakcie ponurych rozmyślań Wuckiego, inspektor Gerard zabawiał Konstancje rozmowa, zadając pytania, dotyczące zbrodni, w sposób niefrasobliwy. Za każdym razem stokrotnie przepraszał Konstancje i jak mógł starał się odsunąć nawet cień podejrzenia.

Nagle, milczący Wucki, jakby obudził się z długiego snu i z niewinna mina zapytał:

— Jaki stosunek łączył pania z Jeanem Barbat?

Zadał pytanie, a jednocześnie wpił się zimnemi, stalowemi oczami, w otchłań pysznych, koloru błękitu oczu Konstancji. Pytanie padło jak świst kuli

I cios był trafny. Konstancja zbladła śmiertelnie. Z pobladłych ust wydobył sie jakiś nieludzki dźwięk. Wucki, dziwnie rozpromieniony, szybko powstał, nalał do szklanki zimnej wody i podając Konstancji, uprzejmie rzekł:

— Prosze, niechże pani wypije. Rozumiem, silne wzruszenie. Niech sie pani nie przejmuje. Jakoś wszystko się wyjaśni.

Słowa te wywołały skutek, oczekiwany przez starego wyge komisarza Wuckiego. Konstancja gwałtownie powstała z fotela i histerycznie poczęła krzyczeć:

— Niech mnie pan nie uspakaja. Pan mnie chce uwikłać w sieć jakiejś potwornej intrygi Co pani wie o Jeanie? Tak to był mój kochanek! Jego naprawde kocham. Ale to nie on zabił...

Wucki z uśmiechem przysłuchiwał się. Coraz bardziej krystalizowała się myśl, że Konstancja za chwile zacznie... więcej mówić. Mrugnął porozumiewawczo do Gerarda, poczem rzekł do Konstancji:

— Słuchamy pania uważnie. A więc nie Barbat zamordował Walla. Wobec tego kto zabił? Pani ?

(D. c. n.)

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel i Gordyk leżeli obok siebie, ledwo dysząc ze zmęczenia i wyczerpania bójką...

Wreszcie Rel się odezwał:

— Czy to ma właściwie jakiś sens, żebyśmy się tak wzajemnie zakatrupiali? Nasi wrogowie tylko na tem skorzystają... Bo jednak uważam, że jesteśmy przyjaciółmi....

Gordyk uniósł się na ramionach i odparł:

— Rzeczywiście nie mamy poco dalej się bić, ale jeżeli myślisz, łotrze, że jestem twoim przyjacielem, to grubo się mylisz!...

— W takim razie świetnie się maskowałeś...

— Dureń jesteś, jeśliś się dał na to nabrać... Śmiałem się w kułak z ciebie, że jesteś taki łatwowierny i wierzysz we wszystkie bujdy, jakie ci opowiadałem.

— Nie wiem, doprawdy, co mogłeś mieć przeciwko mnie — udawał w dalszym ciągu niewiniątko Rel.

— Milcz, obłudniku!.. Wiesz dobrze, a zresztą mógłbyś to nawet odgadnąć... Pomimo moich wysiłków bowiem, nienawiść musiała mi aż tryskać z oczu...

— Za co? Zapewniam cię, że jeszcze i w tej chwili nie domyślam się...

— Bestjo w ludzkiem ciele!.. Myślisz, że ja nie wiem, jaki spisek knułeś na mnie? I że to czysty przypadek, iż ocalałem...

— Nic nie wiem o niczem podobnem... To jakaś wielka pomyłka... Jakieś bardzo przykre nieporozumienie...

—Ha, więc ci plunę w twarz całą prawdą, po której nie ośmielisz się już wykręcać...

— Pluń, pluń... a przekonasz się, że splunięcie wróci do ciebie!...

— Powiem ci tylko dwa słowa, maszyna piekielna...

— Nic nie rozumiem....

— Nie udawaj, cyniku!.. A swoja droga nie poszło ci się tak, że aż przykro! Taki świetny plan opracować, wszystko przygotować, wykonać i... żaden skutek... Maszyna piekielna wybuchła, statek wylatuje w powietrze, giną kilkanaście osób, a ci co właśnie zginąć mieli — żyją!.. Ha, ha, ha... a toś wpadł, bandyto, nikczemniku!...

— Wszystko brednie, wyssane z palca... — udawał Rel ze zdumiewającą obojętnością i spokojem.

— Zalałeś się jak nieboskie stworzenie... Wódką od ciebie niesie na kilometr i pleciesz teraz, jak Piekarski na mękach... A może ci łepetynę „bykiem" uszkodziłem? Możeś rozum postradał, padając na głowę, gdy cię grzmotnąłem po łbie?

— Nie usiłuj mnie zagadywać... Zaraz ci wszystko opowiem od początku do końca.

— Ciekawym doprawdy....

— Więc słuchaj — rzekł Gordyk.

Oparł się o drzewo i opowiedział:

— Odłamek tej potwornej maszyny piekielnej zabłąkał się do łodzi ratunkowej, w której schroniłem się z Niusią.

Rel zaklął zcicha...

Gordyk musiał to dosłyszeć.

Rzekł bowiem jadowicie:

— Ha, ha!... Tknęło cię, nareszcie!.. Nic dziwnego!... Bo też to była zbrodnia okropna... Ja, cóż ja? Jestem także bandytą i łajdakiem z pod ciemnej gwiazdy, zdaję sobie z tego sprawę, a jednak byłem przerażony tym twoim czynem....

Odetchnął na chwilę, poczem piorunował dalej:

— Myślałem sobie: Mnie chce zamordować? Mnie, towarzysza niedoli, który wraz z nim narażał się na tyle niebezpieczeństw?

Zwrócił się do Rela groźnie:

— Przyznaj się: czy ja cię kiedyś zdradziłem? Czy kiedyś szedłem przeciw tobie? Czy chciałem skorzystać z tego, co wiem o tobie, żeby wymuszać od ciebie grubsza forsę? A przecież mógłbym, mógłbym cię szantażować przez całe życie...

Wymachując pięścią, obrzucał go dalej stekiem przekleństw:

— Obyś nawet w grobie spokoju nie zaznał!.. Oby cię najgorszemi udrękami męczono za twoją niegodziwość i chciwość!... Aby tylko nie dopuścić mnie do udziału w zyskach przy nowoodkrytych polach brylantowych, postanowiłeś mnie zgładzić, szubrawcze!... Bo nie chciałeś mi użyczyć jeszcze trochę pieniędzy, choć ich miałeś tak wiele!.. Otóż właśnie za tę twoją zachłanność spotka cię zasłużona kara...

Tu na chwilę zatrzymał się i po chwili zapytał sam siebie:

— Czy zasłużona, nie wiem!.. Nie wiem, bo cóż zdoła wyrównać ohydę twojego postępowania?... I każ zemsta będzie dostateczna za zbrodniczość twych poczynań? Szukałem, szukałem i długo nie znajdowałem... Wszystko wydawało mi się zbyt słabe, zbyt małe i niewystarczające, niesięgające nawet w najmniejszej mierze szczytu obrzydliwości twojego postępowania!.. Aż wreszcie szczęśliwy przypadek podsunął mi narzędzie zemsty!..

— Monika... moja córka — wybełkotał Rel i powtarzał potem to zdanie nieustannie, jakby bredzący warjat!

Był tak bardzo wstrząśnięty, tak bardzo tem wszystkiem oszołomiony, że już nawet nie wiedział co mówi, słowa Gordyka zaś dalej padały mu na mózg niby krople rozżarzonego żelaza...

Napawając się przerażeniem Rela, Gordyk mówił dalej, niesyty zemsty:

— W ostatniej chwili zawahałem się... ale tylko na mgnienie oka... Przez głowę mi przemknęła myśl, że jednak nie należy naśladować złego przykładu. Ale już było za późno.... Los cię dosięgnął, zanim go odwrócić zdążyłem... Stało się, co się stać musiało...

— Co takiego?

— To, czemu zapobiec już nie zdołałem... Zostałeś kochankiem własnej córki.... Ha, ha, ha!... Wyobrażam sobie, jakie przerażenie cię teraz ogarnęło, jaki straszliwy wstręt czujesz do siebie...

Zachichotał szatańsko i syczał:

— Prysnęły marzenia o pięknej podróży zagranicę z młodziutką i czarującą kochanką... Uściski, które cię tak upajały, wydają ci się wstrętne!... Rajski sen rozwiał się w nicość!.. Odraza prześladować cię będzie teraz już całe życie. Oto moja zemsta, najstraszliwsza ze straszliwych, najokropniejsza z okropnych, nareszcie ciebie godna, bo gorsza, niż śmierć i katusze najcięższe...

Szerokiem echem rozległ się dookoła jego szatański śmiech....

Dziwiło go natomiast, że na Relu to wszystko nie wywierało takiego potężnego wrażenia, jak przypuszczał....

— A to dlaczego? — zapytywał się Gordyk sam [illegible] zdumieniem.

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

UŚPIONA I BEZBRONNA

Koło godziny dziesiątej przed domem przy ulicy Koszykowej, w którym mieszkał Noderski, zatrzymała się limuzyna. Wysiadł z niej Noderski i szybko pobiegł do swego mieszkania. W samochodzie została jedna osoba.

Nieliczni przechodnie spoglądali z pewnem zgorszeniem na młodą dziewczynę, siedzącą ze zwieszoną głową.

— Upiła się! — myślał niejeden. — Aż do nieprzytomności.

Noderski zjawił się po chwili ze służącym.

— Ta pani trochę zasłabła — tłumaczył mu. — Pomożesz mi wprowadzić ją do mieszkania.

Ujęli ją pod ramiona i, wyczekawszy chwilę, kiedy nikogo nie było widać na ulicy, przeprowadzili do bramy.

Na schodach Noderski wziął na ręce bezwładną dziewczynę.

Przytulił ją do siebie i patrzył jarzącemi się oczami na jej twarzyczkę.

— Będziesz wreszcie moja!.. — szeptał i muskał wargami policzek dziewczyny.

Służący postępował za nim z miną najzupełniej obojętną.

— Każ samochód wstawić do garażu i możesz sobie iść. Nie będziesz mi potrzebny. Sam sobie dam radę — polecił mu Noderski.

Służący posłusznie zawrócił. Wyszedł wnet na ulicę i podążył szybkim krokiem na róg Mokotowskiej do cukierni.

Ujął słuchawkę i zasłaniając ją, by muzyka nie przeszkadzała mu w rozmowie, połączył się z mieszkaniem Montemorta.

— Tu Marceli — meldował Montemortowi. — Grabia jest już w domu. Przywiózł jakąś dziewczynę.

Marceli rozejrzał się, czy kto nie podsłuchuje jego słów.

— Zdaje się, że ją uśpił jakimś narkotykiem. To ta ekspedjentka ze sklepu na Marszałkowskiej.

— Dobrze! — odpowiedział mu Montemort — Wracaj do domu.

Tymczasem Noderski złożył dziewczynę na kanapie.

Leżała bezwładnie, ledwie oddychając.

— Trochę za duża dawka — pomyślał Noderski. — Ale najdalej za godzinę ocknie się.

Przysiadł obok leżącej i powiódł rękami po jej kształtnej figurce.

— Jaka zgrabna! — szepnął z uznaniem.

Nachylił się ku niej i pocałował ją w usta.

— Co ci przyszło z tych wszystkich skrupułów?.. I tak będziesz moja!.. Ale ja będę tylko odczuwał rozkosz!.. Gdybyś była mądrzejsza i nie drożyła się tak, byłoby nam odrazu dobrze. Ułożylibyśmy sobie życie jak najlepiej!..

Znów całował nieruchome usta dziewczyny, tulił bezwładne ciało.

W pewnej chwili zerwał się.

—Nie, to do niczego niepodobne! — zawołał nagle.

Przeszedł się nerwowym krokiem przez pokój, rzucając spojrzenie na leżącą.

— Ja, Noderski, miałbym się uciekać do takich sposobów?.. Mam brać nieprzytomną?.. Nie, nie mogę!..

Istotnie, bezwładność dziewczyny działała na niego przygnębiająco.

Pierwszy raz znajdował się w podobnej sytuacji i nawet nie przypuszczał, że nie będzie w stanie wyzyskać bezbronności kobiety.

— Kiedy się ocknie, wszystko przepadnie!.. Trzeba skorzystać z okazji — tłumaczył sobie. — Będzie musiała pogodzić się z tem, co się stało. W przeciwnym razie będzie znów drożyła się!

Zbliżył się ponownie do kanapy.

Stał chwilę, przyglądając się głęboko uśpionej Teci.

— Pragnę cię — szeptał, — ale chcę cię zdobyć w pełni twojej świadomości!.. Chcę, byś dobrowolnie zarzuciła mi ramiona na szyję, przytuliła się do mnie i nie broniła swych ust, ni siebie!.. Będziesz się broniła? — rozmawiał z nieprzytomną. — Będziesz mnie odpychała?.. Muszę cię zdobyć, muszę!.. Nie mogę czekać dłużej!..

Drżącemi rękami walczył z zatrzaskami i haftkami sukienki.

— Rozbiorę ją a potem obudzę!.. Będzie wtedy przystępniejsza!..

Obsypywał ją pocałunkami. Oczy zachodziły mu mgłą pożądania. Tulił ją i pieścił. To znów pozostawiał i odchodził.

— Ja tak nie mogę, nie mogę!.. — szeptał napół przytomnie. — Muszę ją ocucić!

Pobiegł znów do biurka i jął gorączkowo szukać między buteleczkami.

Znalazł wreszcie. Pobiegł do dziewczyny i począł nacierać jej twarz, podsuwać pod nos płyny trzeźwiące.

— Budzi się! — stwierdził.

Odetchnęła ciężko, głęboko.

Istotnie, panna Tecia poczęła poruszać się, budząc się z głębokiego omdlenia.

Na chwilę uniosła z trudem powieki. Usta jej poruszyły się.

— Co się ze mną dzieje?.. — wybiegł z jej warg niewyraźny szept.

— Jesteś ze mną — szepnął, nachylając się ku niej.

— Gdzie ja jestem? — zapytała już głośniej.

— U mnie!

Otworzyła nagle szeroko oczy. Utkwiła spojrzenie w żarzących się oczach Noderskiego.

— Gdzie? — powtórzyła, jakby nie dowierzała swym uszom.

Przytulił ją do siebie.

— U mnie — powiedział. — Nic się nie bój. Nic grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Zasłabłaś nagle w drodze... Przestraszyłem się o ciebie — kłamał, licząc, że nie pamięta, jak delikatnie zarzucił na jej twarz chusteczkę, napojoną narkotykiem, który uśpił ją natychmiast, zanim mogła zdać sobie sprawę, co się stało.

Uniosła się nieco, spojrzała po sobie i krzyknęła przerażona.

Dalszy ciąg nastąpi.

W służbie ubezpieczeń społecznych

Zjednoczenie ubezpieczeniowców społecznych

W dniu wczorajszym, jak zapowiedzieliśmy, odbył się w Warszawie Zjazd Połączeniowy dwóch organizacyj zawodowych, zrzeszających pracowników Izby, Zakładów Ubezpieczeń Społecznych i dawnych Kas Chorych. Obie organizacje powołały do życia wspólny Związek p. n. „Zjednoczony Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych“. Fakt ten stanowi poważny krok naprzód w kierunku scalenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych, a jednocześnie przyczynić się może do podniesienia poziomu społecznego i fachowego w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych. Nowy Związek, jak głosi uchwalony statut, stawia sobie za cel główny pracę w służbie ubezpieczeń społecznych.

Obrady rozpoczęły się w Sali Klubu Urzędników Państwowych pod przewodnictwem K. Niementowskiego.

W imieniu Ministra Opieki Społecznej witał serdecznie Zjazd Naczelnik I. Wysłouch, życząc nowej organizacji spełnienia szczytnych celów statutowych, zkolei w imieniu Unji Pracowników umysłowych przemawiał Wiktor Kościński, apelując do zebranych, aby przedewszystkiem służyli idei ubezpieczeń i samym ubezpieczonym. Prezydjum Zjazdu otrzymało szereg depesz gratulacyjnych, m. in. od Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej Ligockiego, Dyrektora Izby Ubezpieczeń Społecznych Dra Zająca, Dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Emerytalnych Robotniczych Pasternaka, b. Ministra Szubartowicza, Komisarza m. Łodzi, szeregu organizacyj i stowarzyszeń pracowniczych.

Następnie Zjazd uchwalił jednomyślnie deklarację ideową, którą ze względu na znamienną treść podajemy w całości:

„Pracownicy ubezpieczeń społecznych, zjednoczeni w swej organizacji zawodowej, cel swego życia upatrują w służbie idei ubezpieczeń społecznych. Służbie tej poświęcają wszystkie swe siły intelektualne i swój wysiłek fizyczny.

Rozwój ubezpieczeń społecznych i ich prawidłowe funkcjonowanie winny być naczelnem dążeniem całego społeczeństwa, nietylko dlatego, iż ubezpieczenia społeczne, chroniąc ekonomicznie słabsze warstwy społeczne, są czynnikiem wymiaru sprawiedliwości społecznej, lecz również dlatego, iż ubezpieczenia społeczne stanowią czynnik zespalający klasę pracowniczą z Państwem. Wierzymy, iż wielkomocarstwowy rozwój Polski osiągnąć można będzie jedynie przy oparciu potęgi Państwa na czysto narodowym kapitale, którego imię ziemia i praca.

Wychodząc z tych założeń w zapewnieniu moralnych, prawnych i materjalnych warunków pracy pracowników ubezpieczeń społecznych w granicach środków tych instytucyj widzimy nie cel swego istnienia, lecz li tylko możliwości skutecznej realizacji naszych podstawowych zadań.

Poczuwamy się do jedności z całą klasą pracującą, z ruchem zawodowym pracowników umysłowych i fizycznych, opartym na tych samych zasadach, a więc dążącego do stworzenia silnego i potężnego uspołecznionego Państwa Polskiego, realizującego zasady sprawiedliwości społecznej i stanowiącego dobro wszystkich obywateli.

Zjednoczeni w imię tak pojętych celów niniejszem uroczyście stwierdzamy, iż realizacja naszych celów wymaga szczególnie wytężonej i ofiarnej pracy nad szerszych warstw społecznych; zbudzenie u ogółu poczucia odpowiedzialności za losy życia zbiorowego — oto rozliczne kierunki naszej pracy, stawiającej ponad interesy poszczególnych warstw czy grup społecznych **dobro narodu i Państwa, jako najwyższe nasze prawo.“**

Obrady popołudniowe w Sali Związku Handlowców poświęcone były przyjęciu Statutu nowego Związku oraz wyborowi władz.

Obszerną dyskusję wywołała sprawa obecnego stanu finansowego i organizacyjnego instytucyj ubezpieczeń społecznych, przyczem w wyniku dyskusji uchwalono specjalną rezolucję, wskazującą na ciągły i znaczny wzrost zaległości z tytułu składek. Rezolucja podkreśla, że stan ten zagraża poważnie bytowi tych instytucyj i przyczynia się do wysokich kosztów administracyjnych.

Późnym wieczorem wybrano Zarząd Zjednoczonego Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w składzie następującym:

Prezes — Niementowski Konstanty, Wiceprezes — Kobryński Wiktor i Dziemarski J., Sekretarze — Fiedorowicz Stanisław, Sasim Stanisław i Grot Stefan. Skarbnik — Rutkowski Tadeusz.

Wytężona praca nad podniesieniem poziomu fachowego pracownika ubezpieczeń społecznych, poziomu kulturalnego i gospodarczego nas samych i naj

P. Prezydent Rzplitej

na Święcie Morza w Gdyni

GDYNIA (PAT). Wczorajsze uroczystości w Gdyni rozpoczęły się poświęceniem kamienia węgielnego bazyliki morskiej, którego dokonał ksiądz biskup morski Okoniewski w obecności Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, p. Mościckiej, ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana, gen. broni Osińskiego, gen. dyw. Orlicz-Dreszera, kontradmirałów Świrskiego i Unruga, gen. Pasławskiego, płk. Głogowskiego i Abrahama, wojewody pomorskiego Kirtiklisa, komisarza rządowego Gdyni Sokoła, władz cywilnych, wojskowych, samorządowych, organizacyj, stowarzyszeń i tysiącznych rzesz ludności i młodzieży, która stawiła się w ilości prawie 30-tysięcznej nad polskiem morzem.

Po odprawieniu modłów pierwszy złożył swój podpis na akcie erekcyjnym Pan Prezydent Rzplitej, poczem wpisał się do księgi p. minister Floyar-Rajchman i całe otoczenie. Następnie wysłuchano nabożeństwa, w czasie którego kazanie wygłosił ks. biskup Okoniewski. Po mszy św. wygłosił przemówienie p. min. Floyar-Rajchman.

Następnie zabrał głos gen. Orlicz - Dreszer, wygłaszając krótkie okolicznościowe przemówienie. Ostatni przemawiał komisarz Gdyni Sokół.

Po przemówieniach nastąpiła przerwa, w czasie której Pan Prezydent z małżonką i otoczeniem oraz zaproszonemi gośćmi byli podejmowani przez komisarza rządowego Sokoła śniadaniem w Jacht - Klubie.

Defilada, którą przyjął Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu gen. Orlicz - Dreszera i admirałów Świrskiego i Unruga, wykazała doskonały stan wszystkich oddziałów broni oraz organizacyj i stowarzyszeń, zarówno jak i młodzieży, która tak gremjalnie stawiła się na zlot.

Po skończeniu defilady nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego ogniska Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz nowych wodociągów miejskich.

Dzień zakończyły imprezy sportowe nad morzem pod Kamienną Górą.

Niezwykły proces cywilny

Niezwykły proces cywilny toczyć się będzie w Sądzie Okręgowym w Łodzi na tle sporu o bezprawną zabudowę gruntu.

Niejaka Antonina Ludwiczak, właścicielka placu w Żychlinie wystąpiła przeciwko swym sąsiadom małżonkom Waligóra o zajęcie placu gruntu szerokości 7 centymetrów. Ponieważ wąski ten skrawek zajmuje ściana 3-piętrowej kamienicy, pełnomocnik pozwanych adw. Ujazdowski wystąpił o przeprowadzenie zarachowania gruntów w innym miejscu. Uparta powódka domaga się jednak zburzenia kamienicy.

Ciekawem jest, czy dojdzie do zwalenia szczytowej ściany dużego budynku.

Echa głośnej afery kolejowej

Jak się dowiaduje agencja PID Sąd Okręgowy w Warszawie na wniosek Prokuratorji Generalnej postanowił zabezpieczyć ewentualne straty przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ w związku z głośną aferą przy impregnacji podkładów kolejowych, ujawnioną na terenie fabryk Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa. Na hipotekach nieruchomości towarzystwa dokonane będzie zastrzeżenie sądowe do wysokości 5,500,000 złotych.

Za kaucją hipoteczną w wysokości 250.000 złotych zwolniony został z więzienia po przeszło sześciomiesięcznym areszcie śledczym drugi zkolei dyrektor Towarzystwa Belgijskiego Gelblum.

Epidemja wśród sportowców

LONDYN (PAT) — W Wimbledon panuje epidemja nieznanej dotąd choroby gardła. Cały szereg graczy zachorował. Chory jest m. in. mistrz Niemiec von Cramm, którego wczorajszy mecz przeciwko mistrzowi Afryki Południowej Kirby musiał ulec odłożeniu.

O ileby Cramm również dzisiaj nie był w stanie grać, będzie musiał usunąć się z turnieju. Zachorowała również Niemka pani Horn, a także mistrz Wimbledonu Australijczyk Crawford. Na gardło cierpi również około 20-tu sędziów, czynnych na kortach. Są podejrzenia, że te cierpienia gardło spowodowane są wodą do picia, używaną na kortach, a czerpaną z pobliskiego źródła na placu golfowym.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. M. z Woli. Karta Pana jest w naszej kartotece. Prosimy o cierpliwość. Właśnie takim, jak Pan, borykającym się z ciężkiemi warunkami życia, a jednak nie odmawiającym sobie wydatku na gazetę — chcielibyśmy dać premję jak najprędzej. Niestety, takich jest bardzo wielu, musimy więc prosić o cierpliwość.

Odezwa Komitetu Pożyczki Narodowej

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wydał odezwę do subskrybentów w związku z rozpoczęciem wydawania obligacyj. Komitet wzywa do powstrzymania się od zawierania tranzakcyj pożyczką do czasu ogólnej poprawy gospodarczej.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

TRIUMF RUCIŃSKIEGO W AKWIZGRANIE

W ostatnim dniu turnieju w Akwizgranie Polacy odnieśli wspaniały sukces w konkursie potęgi skoku. Konkurs ten należał do najcięższych w turnieju tegorocznym. Do rozgrywki na 30 startujących koni zakwalifikowało się 10, w tem 2 polskie „Moskal“ z Rucińskim i „Savannah“ z Podhoreckim. Bez punktów karnych przychodzi 6 koni, w tem „Moskal“ z Rucińskim. Po podwyższeniu przeszkód do 2 metrów wysokości Ruciński zdobywa I-e miejsce, bijąc najlepszych jeźdźców Włoch i Niemiec. Wyczyn Polaka powitany został burzą oklasków bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Drugi z Polaków Pohorecki zajął 7-e miejsce.

W drugim konkursie potęgi skoku Ruciński na „Reszce“ zdobył również I-e miejsce, a Pohorecki na „Promieniu“ czwarte.

Mistrzostwo w grze podwójnej oficerów armji czynnej zdobyła para por. Krahl — por Burzyński.

Wreszcie tytuł mistrzowski w grze pojedyńczej oficerów rezerwy wywalczył Tarnowski.

KUSOCIŃSKI I HELJASZ ZWYCIĘŻYLI W BERLINIE

Wczoraj, w ramach wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie, jedyni dwaj zawodnicy polscy, Heljasz i Kusociński odnieśli wspaniałe zwycięstwo, bijąc wszystkich swoich przeciwników należących do najlepszej klasy światowej i uzyskując doskonałe wyniki.

W zawodach udział brali czołowi zawodnicy siedmiu państw europejskich. Zwycięstwo naszych zawodników powitane było przez 10-tysięczną publiczność na stadjonie berlińskim hucznemi oklaskami.

WARTA ZREMISOWAŁA Z GARBARNIĄ

W Krakowie odbył się na boisku Garbarni mecz ligowy Warta — Garbarnia, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Rogów 6:4 dla Garbarni.

ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD POGONIĄ

We Lwowie w meczu o mistrzostwo Ligi śląski Ruch pokonał zdecydowanie Pogoń 5:1 (2:1).

Ruch odniósł zasłużone zwycięstwo, chociaż stosunek bramek jest nieco za wysoki. Częściowo zawinił Albański, który ma na sumieniu dwie bramki. Ruch wygrał mimo, że od 11-ej minuty grał w dziesiątkę. Gemza bowiem złamał nogę i został odwieziony do szpitala.

WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WĘGIER

Wczoraj zakończył się 5-dniowy wyścig kolarski dokoła Węgier na dystansie 979 km. Startowali jedynie zawodnicy węgierscy i austrjaccy. Polacy, Czesi i Włosi nie przybyli. Pierwsze miejsce zajął Szemes (Węgry), który dystans biegu przebył w 33 godziny 15 minut 41 sek.

LEGJA MISTRZEM OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Wczoraj odbył się w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu Poznańskiego w klasie A pomiędzy Legją a K. S. Ostrowski.

Zwyciężyła Legja 2:1 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Legja zdobyła tytuł mistrza okręgu Poznańskiego.

ZLOT SOKOŁÓW W POZNANIU

Zakończony został w Poznaniu wszechpolski zlot Sokołów, odbyty z okazji 50-letniego jubileuszu Sokoła okręgu Wielkopolskiego.

Po nabożeństwie polowem na boisku Sokoła odbył się pochód przez miasto, zakończony defiladą na stadjonie.

PIŁKARZE GDAŃSCY W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski pomiędzy zespołem gdańskim „Danziger Sport Club“ a Sokołem I z Bydgoszczy.

Zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:1 (2:1).

ZAWODY KOLARSKIE NA ŚLĄSKU

Wyścig kolarski na dystansie 116 klm. wygrał Ligoń (PKS) w czasie 4:21:05. Więcek zajął 8 miejsce, a Gartus dziewiąte.

O MISTRZOSTWO POMORZA

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza bydgoska Polonja pokonała TKS 6:2 (2:2) w Toruniu.

W drugim meczu o mistrzostwo klasy A Pomorza toruński „Gryf“ wygrał z grudziądzką „Olympią“ 5:2 (3:0).

LEGJA — CRACOVIA 0:0

Wczoraj na boisku Polonji w stolicy odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją i Cracovią, zakończony wynikiem bezbramkowym.

MISTRZOWIE ARMJI W TENISIE

Wczoraj na kortach Legji zakończony został czterodniowy turniej tenisowy o mistrzostwa armji.

Tytuł mistrzowski w grze pojedyńczej oficerów zawodowych zdobył por. Przybylski.

NOWE ZWYCIĘSTWO MISTRZA ŚWIATA

Francuski mistrz świata w boksie w wadze średniej i zarazem [illegible] w wadze półciężkiej, Marcel Thil pokonał ostatnio na punkty Włocha Piazza.

REGATY WIOŚLARSKIE KU CZCI SOBIESKIEGO W BUDAPESZCIE

Na trasie Esztergom — Budapeszt, wynoszącej 72 km. odbyły się doroczne regaty wioślarskie ku czci Sobieskiego o puhar ufundowany przez ś. p. Nyary, prezydenta polsko - węgierskiego stowarzyszenia. Startowało ogółem 15 łodzi. Zwyciężyła osada w składzie B-cia Fischer i Gubrianksy w czasie 4 godz. 38 min.

PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA AL BROWNA

ZURYCH. — Rozegrany w Zurychu mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi lekkiej, słynnym murzynem Al Brownem a Edwardsem zakończył się porażką Al Browna na punkty po 10-rundowej walce.

O MISTRZOSTWO ŚRODKOWEJ EUROPY

BUDAPESZT. — W Budapeszcie w meczu piłkarskim o puhar środkowej Europy węgierska drużyna Ferencvaros wygrała w czeska drużyną Kladno 6:0 (3:0).

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
3
WTOREK
Anatola

Ze sportu

Sprawozdanie z ostatnich zawodów piłkarskich

Klasa A.

Wawel—Olsza 3:1

Zasłużone zwycięstwo Wawelu, który do przerwy grał bardzo dobrze. Po przerwie więcej zgry miała drużyna Olszy. Bramki dla zwycięsców zdobył Piątek. Przed zawodami skarbnik klubu p. kpt. Osada wręczył pamiątkowe sygnety Kaczorze i Smoleniowi, którzy na tych zawodach obchodzili swój setny mecz w barwach I. drużyny Wawelu. Sędziował p Medwin.

Krowodrza—Grzegórzecki 2:0

Ospała gra, przyczem więcej z gry miała drużyna Krowodrzy, wygrywając zasłużonie. Grzegórzecki grał słabo i lekceważąco. Bramki zdobyli Kwinta i Wrona. Sędziował p. Borwald.

Makkabi—Zwierzyniecki 1:1

Zacięta walka obu drużyn o cenne punkty, przyczem gra była b. nerwowa. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Po tom wyniku Makkabi jest mocno zagrożona spadkiem do klasy B. Bramki zdobyll dla Makkabi Reder, zaś dla Zwierzynieckiego Pamuła. Sędziował p. Heitner.

Garbarnia Ib-Wisła Ib. 2:1

Obie drużyny wystąpiły z zasilonemi graczami I. drużyn. Gra stale na wysokim poziomie. Bramki dla Garbarni zdobył Konkiewicz i Crechowski. Dla Wisły Lubowiecki. Sędziował p Jachowicz.

Klasa B.

Skawinka-Bierzanowianka 1;1

Gra ostra obustronnie, przyczem wynik odpowiada przebiegowi gry. Po zawodach doszło do awantury, tak, że policja musiała energicznie interwenjowac. Sprawą tą niewątpliwie zajmie się W. G i D. Sędziował p: Herman L.

Orlęta—Prądniczanka 0:0

Gra obu drużyn ospała. Wynik odpowiada yrzebiegowi gry. Sędziował p. Herman II.

Patria—Czarni 3:3

Gra ostra, do której w dużej mierze przyczynił się słabo prowadzący te zawody sędzia p. Pawłowski. Wczasie zawodów sędzia został czynnie znieważony przez zawodnika Patrji, skutkiem czego odgwizdał zawody. Według istniejących przepisów zawody te zostaną zweryfikowane 3:0 na korzyść Czarnych.

Sparta—Łobzowianka 1:2

Niezasłużona klęska drużyny Sparty która miała przez cały czas gry przygniatającą przewagę.—
Sędziował p. Skowroński b. słabo.

Siła—Jutrzenka 8:0

Przygniatająca przewaga Siły nad ostro grającą drużyną Jutrzenki.
Łupem bramkowym podzielili się Goldstein 4, Kirsch 3 i Abend 1.
Sędziował p. Babirecki dobrze.

Nadwiślan—Hakadur 7:0

Przewaga zwycięsców przez cały czas zawodów. Drużyna Hakaduru wystąpiła z kilkoma rezerwowemi graczami. Bramki uzyskali Korbas 3, Koprowski 2, Sylwek i Klecha po jednej. Sędziował p. kpt. Babirecki.

Unia—Polonia 3:1

Dalsze zwycięstwo drużyny kolejowej która powraca do swej dawnej formy. Bramki dla Uni uzyskali Porządkiewicz, Kuliński i Shoropohaty po jednej, dla Poloni Michalak. Sędzia p Tranbman.

Strajk zecerów w „Czasie“

Onegdaj wybuchł w wydawnictwie dziennika „Czas“ w Krakowie strajk zecerów.

Wskutek strajku niedzielny „Czas“ ukazał się w zmniejszonej objętości.

Nawet do Wiednia „Erdal“ się nie przyznaje

Wytwórnia pasty „Erdal“ w Polsce nietylko nie przyznaje się do pochodzenia żabiego króla z Niemiec, ale nawet wypiera się pochodzenia z oddziału wiedeńskiego firmy Werner & Mertz. W prasie polskiej ukazała się w październiku 1933 r. wiadomość z Katowic następującej treści,:

„Na niezwykle bezczelną prowokację na Śląsku pozwolili sobie przedstawiciele fabryki chemicznej „ERDAL“.

W dniu 27 b. m. (październik 1933 r.) przed południem zajechał przed polsko-niemieckie przejście graniczne w Starym Górecku k. Szarleja samochód propagandowy fabryki „ERDAL“, gdzie przez dwie godziny nadawał przez megafon prowokacyjne pieśni niemieckie, odbierane z niemieckich radjostacyj, jak również z płyt gramofonowych. „Po koncercie“ samochód odjechał do Bytomia“.

W odpowiedzi na to firma „Chemimetal“ ogłosiła w tydzień później w prasie wyjaśnienie, oparte na „zaświadczeniu“ Związku Przemysłowców w Krakowie. Ile warte jest to zaświadczenie świadczy pierwsze zdanie: „Przed szeregiem lat firma (Chemimetal) kupiła nazwę marki „Erdal“ od Szwajcarskiej firmy“. Wiemy już, że wszystkie znaki towarowe „Erdal“ były zarejestrowane w Polskim Urzędzie Patentowym w r. 1919 przez tylko 10 lat na rzecz wiedeńskiej firmy. Skąd się więc wziął tutaj szwajcarski sprzedawca tej marki „Erdal“ jest już tajemnicą tych, którzy redagowali to „wyjaśnienie“.

Jest tam również zdanie: „Z dokumentów wynika, że nietylko zarząd, ale również udziałowcy są w przeważającej części Polakami“.

Co do zarządu, to oczywiście większość arytmetyczną stanowią pp. Sienkiewicz i Zamoyski, ale rządzi wszystkiem i kieruje samodzielnie, na zasadzie statutu spółki „mniejszość“ w osobie dyrektora zarządzającego Schlossmachera.

Gł. Handl. Przem.

Dookoła afery hrabiny Marji Ciunkiewiczowej

Śledztwo w sprawie nowego oszustwa Marji Ciunkiewiczowej toczy się w szybkim tempie, a wyniki jego przynoszą coraz to nowe sensacje. Rewizja w mieszkaniu Ciunkiewiczowej wykazała szereg rzeczy, które określone były w zgłoszeniu jej do policji jako skradzione.

Wśród biżuterji Ciunkiewiczowej znajduje się wiele klejnotów, których kamienie Ciunkiewiczowa wymieniła w zgłoszeniu policyjnym. Kamienie te znajdują się obecnie w zmienionej oprawie. Również znaleziono u niej futra odpowiadające określonym w zgłoszeniu policyjnem, mają jedynie zmieniony fason.

Dalsze śledztwo w toku.

Zamach mordercy na dorożkarza.

Wczoraj w południe przy ul. Odrowąża w Warszawie, 33-letni Stanisław Babiński, ugodził nożyczkami w brzuch 33-letniego Ludwika Kowalczyka, dorożkarza. Cios był tak głęboki, że Kowalczykowi wyszły jelita na wierzch.

Świadkowie zbrodni przytrzymali sprawcę i zamierzali dokonać samosądu, bijąc Babińskiego po twarzy i głowie. Nadbiegły w porę policjant zapobiegł dalszemu samosądowi. Przyczyna usiłowania zabójstwa — porachunki osobiste.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Grudnia Bronisława, lat 18, za kradzież garderoby.

Paluchowskiego Józefa, lat 39 zam. w Woli Duchackiej 258 pow. Kraków i Paluchowskiego Tomasza. lat 37, zam. przy ul. Skawińskiej 14, za oszukańczą grę w trzy karty obok rzeki Rudawy.

Tabela klasy A. o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego są prawie na ukończeniu, albowiem pozostało tylko do rozegrania po 2 wzgl. 1 spotkaniu.

Na czele tabeli znajduje się wiosenny mistrz Grzegórzecki, który prawdopodobnie tytuł ten uzyska. Spadkiem zagrożeni są Makkabi i Korona. O spadku zadecydują niedzielne zawody pomiędzy Koroną a Makkabi, na boisku Makkabi.

Tabela po ostatnich rozgrywkach przedstawia się nast.:

Nazwa klubu	gier	punkty	stos. bramek
Grzegórzecki	14	20	29;13
Tarnovia	14	16	23;23
Legja	14	15	26:24
Wawel	14	14	18:16
Olsza	15	14	21;25
Zwierzyniecki	14	14	16:20
Krowodrza	14	13	16:18
Korona	14	11	23:27
Makkabi	15	11	16:28

Wstrząsające wypadek żony kupca.

Wczoraj o godz. 19.15 auto osobowe Nr. rej. W. 26049 prowadzone przez szofera Adama Kułakowskiego, lat 19, zam. w Krakowie przy ul. św. Bronisławy 26, najechało na drodze Kraków-Zakopane przy skrzyżowaniu dróg w Jugowicach pow. Kraków na jednokonną powózkę Kazimierza Landwirtha, kupca, zam. w Krakowie przy ul. Poselskiej 24. Skutkiem zderzenia został koń zabity na miejscu, a jadąca powózką żona Landwirtha odniosła ciężkie obrażenia cielesne. Samochód wpadł do rowu i został poważnie uszkodzony.

Ranną Landwirthową odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dochodzenia celem ustalenia winowajcy zderzenia w toku.

Krwawa tragedja miłosna.

26-letni Wnuk Antoni krawiec, częstochowianin, zam. przy ul. Jasnogórskiej Nr. 64 i 24-letnia Opala Władysława, właścicielka sklepiku przy ul. Podwójnej 3. w Częstochowie na Zawodziu, mieszkająca razem ze swą matką, byli narzeczonymi. On chodził do niej podobno już dziesięć lat, pragnąc się z nią ożenić. Ostatnio narzeczona upodobała sobie innego młodzieńca.

Podrażniony tem Wnuk przyszedł do swej narzeczonej z zamiarem usłyszenia odpowiedzi stanowczej „tak“ albo „nie“. Narzeczona miała mu podobno oznajmić, że jeszcze ma czas.

Pobyt Wnuka u Opałów przeciągnął się do późna w nocy; w pewnej chwili, a było to już po dwunastej, Wnuk wyjął rewolwer i strzelił do narzeczonej poczem lufę rewolweru skierował do swej skroni.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz, stwierdził śmierć obojga narzeczonych.

Przeciwnika uśmiercił siekierą

Mieszkańcy kolonji Kolejowej pod Lipinami byli wczoraj świadkami krwawej bójki, jaka wywiązała się pomiędzy kilkoma młodzieńcami tej miejscowości, a która pociągnęła za sobą śmierć cyłowieka.

Na tle porachunków osobistych dochodziło często do sprzeczek pomiędzy 28-letnim Teodorem Drożdżem a braćmi Buchalikami.

Krytycznego dnia Droźdź z kolegą, 25-letnim Wilhelmem Kawką, będąc podochocony alkoholem zamierzał załatwić swe porachunki osobiste.

W tym celu udał się z Kawką w stronę domostwa braci Buchalików. Nieszczęście chciało, że Droźdź natrafił przypadkowo na braci Buchalików i to Wilhelma, Stefana oraz Henryka, których prowokował w końcu rzucił się na nich z bagnetem wojskowym w ręku.

Bracia Buchalikowie, widząc grożące im niebezpieczeństwo chwycili leżącą obok nich siekierę, przy pomocy której zadali Droźdżowi kilka niebezpiecznych ciosów. Droźdź padł nieprzytomny na miejscu. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Droźdź nie odzyskawczy przytomności, zmarł.

Do tej chwili policja zdołała przytrzymać jedynie Kawkę, oraz Henryka Buchalika. Pozostali uczestnicy bójki ukrywają się do tej pory.

Śmierć pod kołami pociągu.

W pobliżu stacji kolejowej w Pszczynie wydarzył się wypadek, mrożący krew w żyłach. Przez tory kolejowe przebiegał 22-letni Zernik, uczeń blacharski, zam. w Pszczynie, który w tej samej nieomal chwili pochwycony został przez nadjeżdżającą lokemotywę pociągu osobowego. Skutki najechania były fatalne. Ciało Zernika porozrywane zostało na strzępy.

Teatr im. J. Słowackiego
„Moja siostra i ja“

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Przybłęda“
Atlantic „Rewolta płci“
Apollo: „Otchłań życia“
Bagatela: „Rajski ptak“
Dom Żołnierza „Afera pułk. Redla“
Promień: „Dzika dziewczyna“ i „Buster nawarzył piwa“
Słonko: „Wielka grzesznica“
Sztuka: „Zła dziewczyna“
Uciecha: „Shańbiona“
Wanda: „Nocny lot“
Świt: „Król Areny“

RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12·03 Transmisja z Warszawy, 12·10 Koncert, 13·00 Transm. z Warszawy, 13·05 Audycja dla dzieci ze Lwowa, 13·20 Płyty, 13·55 Trausm. z Warsz. 17·55 Recital fortepian. 18·00 Odczyt. 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 21·02 Capstrzyk z Odyni 21·45 Skrytka techniczna, 22·30 Wiadomości sport, 22·45 Transmisja z Warszawy

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Rotoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Król. Jadwigi Karmelicka 9.
Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Proces rzeźnika krakowskiego

Przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się swego czasu rozprawa przeciw Jakóbowi Kunzowi, rzeźnikowi przy ul. Kalwaryjskiej 88, oskarżonemu o to, że w Krakowie trudnił się sprzedażą mięsa na podstawie niewłaściwego świadectwa przemysłowego, bo świadectwa IV. kategorji handlowej, zamiast III. kategorji.

W następstwie czego zasądzonym został oskarżony Kunz w myśl aktu oskarżenia.

Dalszym skutkiem wyroku tego byłby oskarżony zmuszony również wykupić świadectwo III. kategorji.

Od wyroku tego wniósł oskarżony kasację do Sądu Najw.

Sąd najwyższy przychylając się do kasacji oskarżonego, wyrok I. Instancji uchylił, przytaczając jako motywa, iż skoro osk. prowadzi swoje przedsiębiorstwo wyrobu mięsa w lokalu, który nie ma ani wyglądu ani charakteru pokoju, przeto wykupienie przez osk. świadectwa przemysłowego IV kategorji było zupełnie uzasadnione.

Na tej zasadzie został oskarżony od winy i kary uwolniony. Osk. bronił adwokat dr. Schoenwetter.

Przerwana sielanka kochanków

W Skniłowie na Sygniówce Wielkiej przy ul. Kościelnej mieszka już od dłuższego czasu 60-letni podmajster murarski Antoni Tron wraz ze swoją 30-letnią żoną. Od dłuższego czasu między Paluchem a żoną Trona istniał zażyły stosunek. Paluch codziennie prawie przychodził w czasie nieobecności męża do jego mieszkania.

Onegdaj popoł, jak zwykle Paluch przyszedł do swej kochanki, gdzie, jak w doniesienie podał, przyszedł z zamiarem kupna owoców. W pewnej chwili przyszedł mąż Tronowej i zauważył przez okno swoją żonę i Palucha w drażliwej sytuacji.

Ponieważ drzwi mieszkania były zamknięte Tron udał się do ogrodu, gdzie z rewolweru wystrzelił dwukrotnie w powietrze na postrach. Na odgłos strzałów kochankowie z przestrachem otworzyli drzwi, a kiedy Paluch chyłkiem usiłował wymknąć się z domu stojący pod drzwiami zdradzony mąż uderzył go rękojeścią rewolweru trzykrotnie po głowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Kraków, „Ia Monopol, Na Gródku 2.